

GILOTYNA

Z wykształcenia jest inżynierem elektrykiem od wysokich napięć.
– Teraz dbam o poziom napięcia, tyle że w mediach – żartuje Roman Czejarzek.

Rozrywka **GILOTYNA** Roman Czejarzek

Specjalista od skojarzeń

Na antenie telewizyjnej Dwójki prowadzi teleturniej „Gilotyna”. – **Ponad połowa odcinków kończy się wygraną zawodnika!** – cieszy się gospodarz programu.

Jak Pan, zagorzały radiowiec, trafił do telewizji?
– Przez przypadek. Kolega, który robił serwisy prasowe dla programów telewizyjnych, zachorował i wzięli mnie na zastępstwo. Było to na początku lat 90. i od tego czasu działam równoległe w radiu i w telewizji.
Jest Pan gospodarzem teleturnieju „Gilotyna”. Czym różni się roz-

alizacja tego widowiska od innych, które Pan współtworzył?
– Żelazną zasadą jest dokładne wyreżyserowanie całego przedsięwzięcia. Dotyczy to zarówno scenariusza, techniki, komputerów, jak i wyglądu tych, którzy są na wizji, w tym prowadzącego. Śmieję się, że „Gilotynie” za-

wdzięczam dobrą sylwetkę, bo gdy zdarza mi się trochę przytyć, to produkcja „wychwytuje” je” to zbędne kilogramy i dostaję służbowe polecenie przejścia na dietę (śmiech).
Teleturniej to format wstoski. Czy polska wersja „Gilotyny” różni się od oryginału?
– Zdecydowanie. Mamy inny ty-

tuł – my „Gilotyna”, oni „Erudycja”. Mamy też inne tempo, bo we Włoszech gra jest bardzo rozbudowana, a każdy odcinek trwa ponad godzinę, no i – co ważne – różni się w sferze merytorycznej. Nasze skojarzenia muszą mieścić się w obszarze wiedzy i doświadczeń typowego Polaka.
Zna Pan wcześniej odpowiedzi?
– W żadnym wypadku! To święte prawo naszego programu. Przeciwnie człowiek jest tylko człowiekiem i mógłby, mimochodem,



W „Gilotynie” wygrywa niemal połowa zawodników. Nic dziwnego, że kolejką chętnych do gry jest wyjątkowo długa.

zdradzić się jakimś gestem, mrugnięciem oka, pod wpływem emocji, na przykład gdyby uczestniczka okazała się być atrakcyjną blondynką... (śmiech)
Zaprzeczają się Pan z graczami?
– Staram się ich poznać, w miarę możliwości. Są różne taktyki postępowania. Niektórzy prowadzący tego typu programy przychodzą na ostatnią chwilę i korzystają ze ściąg o uczestnikach, które im ktoś wcześniej przygotuje. Ja robię inaczej – jestem zawsze przed czasem i rozmawiam z nimi, oszłam atmosferę. To stara szkoła radiowa, której holduje bez względu na okoliczności. Jestem przekonany, że żywy kontakt sprzyja przepływowi dobrej energii.

Rozmawiała JOLANTA MAJEWSKA